

Chwile.

Kiedy zrycia zgniliły, jako śmierć tęnota
 Rozwłózza myśli po dalekim świecie, -
 Kiedy, tak jestem smutny jak jesienią Stolex,
 Jak pamiętnik kochanka niewy na imięcie.

Czasem, nocą mój pokój jest, jak otchłani pusty,
 Nad którą czas wyroki przeznaczeń wydzwania...
 Ach! wtedy lek przed sobą z domu mnie wyganiam,
 Idę myśli me spalić w płomieniach rozpuszty!

... W noc deszczową się włóczę po pustych ulicach,
 Tędo camię z mym wykwintem wymowem sumiecnien.
 On - z uśmiechem cynizmu na zmierzonych liściach,
 Pawi mi humorstką, smern clownem - marzeniem.

Później z ładu nad życiem tęsknota urosta.
 W deszczach gorzki, niechęć już wracać do domu!
 ... Idą mi się, iem w murach nieznanego miasta,
 Że blada sam w ulicach nieznany nikomu.

... W ciemnych szatach, ukryta w cieniu tkającej rymy —
Wola za mną namiętnie z kądś znana kobieta,
Szeptem że wie jak jestem smutny i niewinny...
... Wlok nas ciekła czarna, dwukonna karetka.

Jak noc pustych ulic wiośnią swym kasztanów,
Tak przejmujesz szeptem o podróżyach nocy...
Wtem, dris rucam — wyetko! — jedziemy bez stacji!
Pierwszym lepszym pocingiem; * nie pytając — pogo?

Wtem — nagle ponad woryskie załamały się wrota!
W leku rucam ku nim jak zgubione dziecko!
— Potem, tak jestem smutny, jak jesień na Kłota,
Jak pamiętnik kochanka rucany na smiecie.

Feliks Prysiński.